

WARSZAWA NIE ODBUDOWANA. Opaczewska 2a

Ogrom i asceza

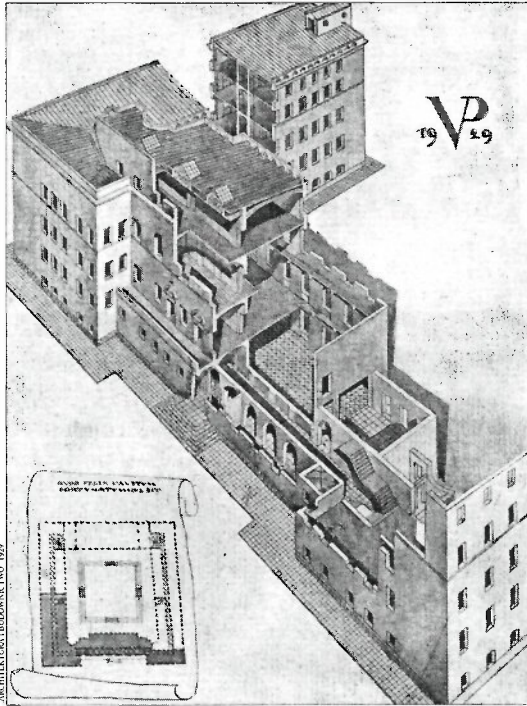
Gmach Wolnej Wszechnicy monumentalnością mógł konkurować z największymi gmachami rządowymi Warszawy

JERZY S. MAJEWSKI

Dnia 1 lipca 1929 r. w Jaworowie na Wilenszczyźnie zmarł tragicznie Paweł Wędziągowski. Architekt, absolwent Wydziału Fizykalno-Medycznego Uniwersytetu Petersburskiego i petersburskiej Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych był bodaj najwybitniejszym przedstawicielem akademizmu w architekturze warszawskiej. Akademikami byli też inni petersburczycy – Marian Lalewicz, Adolf Szyszko-Bohusz. Każdy z nich stworzył własny, niepowtarzalny styl. Z biegiem lat twórczość tych architektów ewoluowała w stronę modernizmu. Tymczasem rozwój twórczości Wędziągowskiego został przerwany przedczesną śmiercią. Jednym z ostatnich jego dzieł był gmach Wolnej Wszechnicy Polskiej przy Opaczewskiej. Budynek, którego realizacja zaczęła się w kwietniu 1928 r., wykańczany był już po śmierci artysty. Cechał go ogrom i asceza.

Skapa żona rektora

Wolna Wszechnica Polska była prywatną uczelnią akademicką. Utworzono ją w 1919 r. na bazie Towarzystwa Kursów Naukowych. Początkowo mieściła się na Śniadeckich. Miała cztery wydziały. Przez wiele lat nie traktowano jej na równi z Uniwersytetem Warszawskim. Uważano ją za gorszą, a jej dyplom nie dawał takiego prestiżu. Jednak stopniowo do 1938 r. dyplomy Wolnej Wszechnicy zostały zrównane z dyplomami uniwersyteckimi. Wśród wykładowców znajdowały się zaś takie

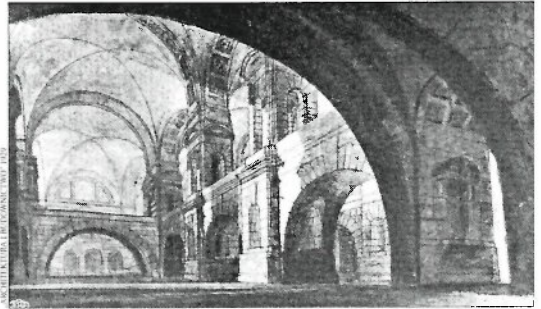


Model gmachu Wolnej Wszechnicy

sławny, jak: Janusz Korczak, Ludwik Hirszfeld czy Bohdan Suchodolski. Wielką indywidualnością był też Ludwik Krzywicki, socjolog, społecznik i publicysta, intelektualista. Pełnił funkcję pierwszego rektora uczelni. Tajemnice życia domowego zdradza jego synowa Irena Krzywicka w „Wyznaniach gorszycełki”:

„Postępowa część inteligencji polskiej, spragniona niezwykłego przywódcy, uważała go za wieszca, wodza narodu. Można sobie wyobrazić, jak mnie onieśmielała tego rodzaju postać, jak się czułam zaszczycona. Wpływ Ludwika Krzywickiego na rodzinę był niesłychany. Bywałam zapraszana przez moich przyszłych teściów na wszystkie niedzielne obiady. I tu zaczęła się tortura. Już w przedpokoju wiał mnie zapach zjełczalonego tłuszczu. Dopiero bowiem miałam się przekonać, jak

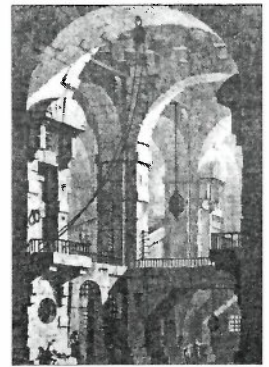
chorobliwie skapi byli rodzice Jerzego. Masło do gotowania kupowało się raz do roku, topiło się je i jadło do następnego lata. A lodówek jeszcze nie znano. Tuszcz gorzkniał, śmierdział, co nie przeszkadzało, bo na nim gotować. W niedziele na obiad były zawsze wołowe kotlety smażone na tym okropieństwie. Nie mogłam przelknąć ani kawałka. »Co ty nie masz apetytu?« – mówiła z dezaprobatą teściowa. – »Widocznie jesteś słabowita«. To już brzmiało groźnie, jakże bowiem Jerzy mógł poślubić słabowitę. Usiłowałam więc wyciągnąć na rozmówki teścia, żeby odwrócić uwagę od mego braku apetytu, i to mi się zazwyczaj udawało. Był niezwykle mądry, posiadał olbrzymią i wielostronną wiedzę. Można z nim było rozmawiać o wszystkim i niezmiernie wiele można się było w czasie tych roz-



Wędziągowski jak Piranesi

Na rysunkach architekta nawet stosunkowo niewielkie budynki przemieniają się w ogromne budowle, łącząc z sobą rzymską monumentalność z elegancką oszczędnością wczesnego baroku polskich Wazów. Niekiedy rysunki Wędziągowskiego przypominają arcydzieła XVIII-wiecznego artysty Giovanniego Battisty Piranesiego. U góry widzimy fantazję architektoniczną Wędziągowskiego z lat 20. XX w., z prawej – Piranesiego z 1743 r. Porównując obydwaj rysunki, trudno oprzeć się wrażeniu, że monumentalne wizje rzymskiego artysty zawierają mniej surowej potęgi niż wizje polskiego architekta.

Znakomity historyk sztuki Andrzej K. Olszewski pisał o Wędziągowskim jako o jednej z najsilniejszych indywidualności polskiego akademizmu lat 20.



mów dowiedzieć. Chłonęłam każde jego słowo, zapamiętałam o śmierzdzących kotletach. Ale zaraz po obiedzie szedł spać na dwie godziny, a ja zostawałam z teściową, która nieodmiennie wyciągała stos zniszczonej bielizny i mówiła: »Bądź tak dobra moje dziecko i poreperuj trochę, bo mnie już trudno«.

Budowa przed kryzysem

W drugiej połowie lat 20. Wolna Wszechnica przystąpiła do budowy nowego gmachu. Miał on stanąć na obrzeżach Ochoty. W 1927 r. inicjatorzy budowli otrzymali plac z gruntów skarbowych. Budowa ruszyła w kwietniu 1928 r. i do grudnia ogromny budynek stał już pod dachem. Zgodnie z planami miał to być dopiero pierwszy etap budowy. Centralna część gmachu została przeznaczona na audytorium ciągnące się wzdłuż szerokiego korytarza. W bocznych skrzydłach zaplanowano m.in. pracownie fizyczne, chemiczne, fizjologiczne i botaniczne. Rok 1929 przyniósł jednak nie tylko śmierć architekta, ale i początek światowego kryzysu gospodarczego. Nie pozostało to bez wpływu

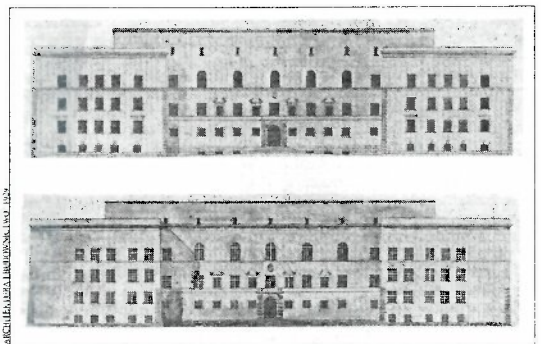
na kondycję uczelni. W 1920 r. miała ona tysiąc słuchaczy, w 1928 r. otwarto filię w Łodzi. Tymczasem kilka miesięcy po krachu na giełdzie w Nowym Jorku liczba słuchaczy spadła do 700. Dopiero w drugiej połowie lat 30. ponownie zaczęła rosnąć, by w 1938 r. osiągnąć stan 2,5 tys. Wtedy też Wolna Wszechnica Polska traktowana była niemal na równi z Uniwersytetem Warszawskim.

II wojna światowa przyniosła zagładę Wolnej Wszechnicy. Po wojnie uczelnia odrodziła się w Łodzi i dała początek Uniwersytetowi Łódzkiemu. Tymczasem gmach na Opaczewskiej (od 1960 r. Banacha) zajęła Wojskowa Akademia Polityczna im. Feliksa Dzierżyńskiego utworzona w 1951 r. Przedwojenne elewacje nieznacznie uproszczono. Znikł m.in. kartusz. Tuż obok wzniesiono nowe socrealistyczne skrzydło, również monumentalne, ale w swym ogromie architektonicznie niezbyt wyrafinowane. Dziś w starym gmachu mieści się dom wojska, zaś w sąsiednim socrealistycznym skrzydle ulokowały się Wydziały Biologii i Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego.



GDZIE TO BYŁO
Dziś gmach wznosi się nieco na uboczu. Gdyby nie wojna, znalazłby się na reprezentacyjnej al. Piłsudskiego

R E K L A M A



Trzy wersje fasady

Tych dwóch wersji nie zrealizowano. Wybrano trzecią. Wszystkie były równie monumentalne. Na ascezyznej bryle architekt oszczędnie nałożył detal

wesnobarokowy. Obramienia okien są jak w Zanku Królewskim za czasów króla Zygmunta III Wazy. Po bokach gmach ujmują boniowania.